

PRENUMERATA WYNOŚCI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-kiotną wys. 32 k. — h.
kwartał 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Prenumeratorky *Słowa Polskiego*
płacą za *Wiek XX.* 1 kor.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Konferencje ugodowe.

Wiedeń, 17 lutego. Obrady konferencji ugodowych mają być obecnie przyspieszone. Ze strony czeskiej zapewniają, że prezes ministrów dr. Koerber oświadczył na ostatnim posiedzeniu morawskiej konferencji, że przy urzędach państwowych na Morawach przyjmowanie i zatwierdzanie podań w obu językach krajowych ma odbywać się równorzędnie, ażeby każdy mógł dochodzić swych praw w swoim ojczystym języku. To zasadnicze stanowisko nie napotkało na restykcje żadnej ze stron obradujących. Sprawę utworzenia czeskiej Izby handlowej w Koennigraetzu pozostawiono na razie w zawieszeniu, ponieważ Niemcy utworzenie nowych czeskich Izb handlowych czynią zależnym od proporcjonalnego zastępstwa Niemców w Izbach z większością czeską, co znowu Czesi uznają za rzecz, nie nadającą się do obrad.

Budowa nowego gmachu magistratu.

Kraków, 17 lutego. Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie komisji w sprawie budowy nowego gmachu magistratu. Szkice na nowy wielki gmach przedłożył architekt Jan Zubrzycki, urzędnik budownictwa miejskiego. Komisja, której przewodniczył radca Nowacki, uchwaliła nie rozpisywać konkursu na plany budowy gmachu magistratu i zatwierdziła przedłożone szkice p. Zubrzyckiego, polecając mu wykonanie szczegółowych planów i kosztorysów. Budowa gmachu z wieżą ratuszową rozpocząć się ma z wiosną.

Za kratą klasztorną.

Kraków, 17 lutego. Śledztwo w sprawie Michaliny Aratenówny postępuje bardzo szybkim krokiem. Sędzia śledczy sekretarz dr. Kuliński, przesłuchał już cały szereg świadków. Ojciec Aratenówny wniósł doniesienie karne o uwiedzenie i uprowadzenie córki i w tym kierunku toczy się śledztwo. Po otwarciu parlamentu wniesiona będzie w tej sprawie interpelacja. O ile słyhać, rodzice uzyskali legalizację metryki, stwierdzającej, iż córka ich nie liczy jeszcze 14 lat.

Rezygnacja burmistrza podgórskiego.

Podgórze, 17 lutego. Rada miejska, przekonawszy się o niezłomnym postanowieniu dotychczasowego burmistrza, rady dworu Garbaczyńskiego, uchwaliła z ubolewaniem przyjąć jego rezygnację, a w uznaniu jego pracy i zasług mianowała go honorowym obywatelem miasta Podgórz.

Nowym burmistrzem wybrany zostanie prawdopodobnie dotychczasowy wiceburmistrz, p. Szczepan Kaczmarski.

Hojny zapis.

Warszawa, 17 lutego. Zmarły tutaj obywatel śp. Mikołaj Kardaszewski zapisał 20.000 rubli na zakład opieki nad ubogimi matkami i ich dziećmi.

Stan zdrowia arcyb. Stablewskiego.

Berlin, 17 lutego. *Germania* donosi, że wstanie zdrowia ks. arcyb. Stablewskiego, który bawi na kuracji u prof. dra Renversa w Berlinie, zaszły korzystne i pocieszające zmiany na lepsze.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 17 lutego. Izba gmin przyznała rządowi dodatkowe kredyty wojskowe, których żądał.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 17 lutego. Lord Roberts w telegramie, datowanym z Jakobsdal, donosi, iż generał French w czwartek wieczór przybył do Kimberley.

Urząd wojenny z swej strony dodaje, że jest to uwagi godnym, iż powyższa depesza Roberta datowaną jest z Jakobsdal, która to miejscowość była dotychczas dla Boerów bardzo ważnym punktem centralnym, z którego zaopatrywali swe wojska w żywność.

Londyn, 17 lutego. Podług urzędowych wiadomości, zostały uformowane następujące siły: 6 nowych baterij artylerii konnej, 15 baterij artylerii polowej i 3 bataliony piechoty.

Londyn, 17 lutego. Urząd wojenny ogłasza:

Marszałek lord Roberts telegrafuje, że generał French z artylerją i konnymi strzelcami przybył do Kimberley, które zostało już uwolnione od oblężenia.

Berlin, 17 lutego. Według prywatnej depeszy z Londynu, odsiecz miasta Kimberley jest już faktem dokonanym.

Londyn, 17 lutego. Wiadomości o odsieczy Kimberley'u wywołały tu bardzo radosny nastrój, niebawem jedn k zapal ostygł, z powodu zupełnego braku szczegółów. Marszałek Roberts nie wspomina w depeszy absolutnie nie o walce, która przecież odbyć się musiała; wobec tego obawiają się wielkich strat pośród Anglików, lub też nowego podstępu Boerów. Oczekują tu z wielkiem napięciem dalszych wieści.

Według ostatnich doniesień, był to już najwyższy czas na uwolnienie Kimberley'u od oblężenia, gdyż miasto było przez 120 dni zamknięte, a jak wiadomo, nędza i śmiertelność, wskutek chorób i braku żywności, przybrały niesłychane rozmiary. Kimberley'u liczy 30.000 mieszkańców; równej siły miały być wojska gen. Frencha.

Evening News wyraża obawę, że odsiecz Kimberley będzie miała pod względem wojskowym małe znaczenie, jeśli się nie uda Anglikom równocześnie pobić na głowę gen. Cronje.

Proces prasowy.

Wiedeń, 17 lutego. Z powodu skargi prywatnej byłego rzeźnika żydowskiego w Goltseh-Jenikowie Maurycego Kurzweila, odpowiadał wczoraj przed sądem odpowiedzialny redaktor *Deutsches Volksblatt'u* August Schreiber, oskarżony o zaniechanie obowiązków redaktorskich.

Mianowicie *Volksblatt* przedstawił zamordowanie Agnieszki Hruza w związku z owym Kurzweilem i oskarżył go o współudział w mordzie.

Kurzweil wytoczył skargę karną wydawcy *Verganiemu*, oraz red. odpowiedzialnemu Schreiberowi o obrazę, drukiem popełnioną. Ponieważ jednak obaj podali, że byli wówczas w Wiedniu nieobecni, a tem samem artykułu przed daniem go do druku nie czytali, Kurzweil wniósł skargę tylko przeciw Schreiberowi, którego skazano na najwyższą grzywnę 400 koron, ewentualnie 40 dni aresztu oraz wydrukowanie wyroku.

Konkurencja karawaniarzy.

Budapeszt, 17 lutego. Nieprawdopodobny fakt zdarzył się w kolonii Erzsebetfal w pobliżu Pesztu. Oto, wskutek sporu konkurencyjnego dwóch przedsiębiorców pogrzebowych, przybył właściciel jednego z tych zakładów, August Schroeder, ze swoimi ludźmi do mieszkanka zmarłego weterana, Jerzego Mezyessiego, którego zwłoki leżały na katafalku i miały być właśnie odniesione na podwórzo, celem pobłogosławienia ich, zerwał z trumny dekorację katafalkową i zrzucił ją wraz ze zwłokami i częścią łóżka na podwórzo.

Przyszło oczywiście do wielkiego skandalu. Ludzie Schroedera wyjęli trupa z trumny, włożyli go do innej, którą z sobą przynieśli. Wreszcie, celem zapobieżenia (a szym skandalom, zgodziła się rodzina zmarłego, ażeby go pochował Schroeder.

Lekarz miejski stwierdził, że z trupem przy zmianie trumien postępowano po barbarzyńsku. Śledztwo wdrożono.

Influenza.

Berlin, 17 lutego. Influenza przybiera tu bardzo wielkie rozmiary. Zapadło na nią przeszło 80.000 osób. Sekretarz stanu Bülow, oraz starszy burmistrz Kirschner nie opuszczają również łóżka, silnie gorączkując.

Stan powietrza.

Wiedeń, 17 lutego. Opady małe. Morze lekko wzburzone. Powietrze pochmurne. Temperatura podnosi się. Z kolei państw. donoszą: Tarnów 86 śnieg, Przemyśl 11-2 pogodnie, Muszyna 6-5 pochmurno, N. Zagórz 8 pochmurno, Skole 5-9 pochmurno, Czerniowce 4 pochmurno.

Berlin, 17 lutego. Zarówno tutaj jak i we wszystkich częściach państwa panuje silna burza śnieżna, która wyrządziła znaczne szkody i w wielu miejscach przerwała komunikację.

Milhuza, 17 lutego. W Alzacji ubiegłej nocy podczas strasznej wichury dało się uczuć gwałtowne wstrząśnienie ziemi.

Z wiedeńskiej Rady miejskiej.

Wiedeń, 17 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej zdawał burmistrz Lueger sprawę ze swej audyencji u papieża, który polecił mu chrześcijańskiej ludności Wiednia wyrazić podziękowanie za życzenia, złożone mu z okazji powrotu do zdrowia.

Ostatnie wiadomości z teatru wojny.

Londyn, 17 lutego. Depesza z obozu Boerów pod Colesbergiem donosi, że 12 bm. rozpoczęli sprzymierzeni Boerowie rano atak na prawe skrzydło Anglików. Generał Lemmer zajął grupę gór, która stanowiła główny punkt pozycji angielskiej. Walka trwała przez cały dzień. Straty Boerów wynoszą 9 zabitych, 14 rannych i 5 wziętych do niewoli. Także o pozycje Groblera i Delarey wrzasa gwałtowna walka. Delarey wdarł się w prawe skrzydło Anglików i wypędził ich z Lanyor.

Straty angielskie są ciężkie, a tam gdzie walczył Lemmer ceną je na 200 ludzi, przyczem utracili Anglicy dwa działa systemu Maksima. Teraz utrzymują Anglicy silny ogień na odebrane im pozycje, na co Boerowie odpowiadają również ogniem.

Londyn, 17 lutego. Dzienniki wieczorne donoszą z Portsmouth, że przyszedł tam rozkaz, aby cała znajdująca się tam flota rezerwowa zapatrzyla się w węgiel. Zarządzenie to ma na celu, ażeby cała flota rezerwowa natychmiast po otrzymaniu odpowiedniego rozkazu mogła wyruszyć.

Biuro Reutera donosi z Kapsztadu, że generał French na czele kawalerii oswoił w nocy Kimberley.

Urzędowa depesza generała Roberta donosi, że są podstawy do przypuszczenia, iż Boerowie opuścili swoje szanse w Magersfontein. Boerowie starają się umknąć.

French zrekonoskował teren na północ od Kimberley. Piechota angielska ścigała silny oddział boerski.

Londyn, 17 lutego. Z Arundel donoszą 14 bm., że generał Klemens cofnął się w nocy z Rensburga, przyczem tylna straż wojsk angielskich doszła do Arundel nad ranem. Nieprzyjaciel obsadził dawne stanowiska w Taniboschbergen i ostrzeliwał angielskie patrole konne, przyczem angielska artyleria odpowiadała na ogień.

Kapsztad, 17 lutego. Boerowie opuszczają Magersfontein, ażeby wzmacnić inne pozycje.

Znowu Dreyfusiada?

Paryż, 17 lutego. Odnośnie do doniesienia dziennika *Intransigent*, wedle którego powien wyższy urzędnik ministerstwa marynarki wydać miał tajne dokumenty obcemu państwu, zaznacza agencja Havasa, że wspomniany urzędnik jest już od dłuższego czasu na urlopie, a przed kilku dniami stanął już nawet przed sądem śledczym. Przepięstwo jego polegało na gotowości udzielenia objaśnień w sprawie wynajmu okrętów dla Transvaalu.

Poznań, 17 lutego. Z powodu aresztowania W. Leitgebera, *Gazeta Ostrowska* przestała na razie wychodzić.

Rzeszów, 17 lutego. Kupiec Wolf Gross zbankrutował.

Praga, 17 lutego. Izba handlowa wybrała prezesem ponownie p. Wohankę, wiceprezesem p. Kriezika, a Nemeca prowizorycznym przewodniczącym. Niemcecy członkowie wstrzymali się znowu od wyborów.

Budapeszt, 17 lutego. Cesarz przyjął prezydenta ministrów Szella na dłuższej audyencji prywatnej.

Karlsbad, 17 lutego. Wskutek zatrucia się gazem świetlnym, zmarł tu właściciel hotelu Jan Pupp.

Przedwyborcze zgromadzenia.

Lwów, 17 lutego.

W sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza odbyło się wczoraj wieczorem, zwolane przez p. Ciuchcińskiego, zgromadzenie wyborców, celem zastanowienia się nad wyborem posła do Sejmu z m. Lwowa p. s. p. Franciszku Smolce. Przewodniczącymi wybrano panów: Ciuchcińskiego i prof. Głabińskiego, sekretarzami panów Neumana i Biedla.

Pierwszy zabrał głos p. Niemczynowski, a zaznaczywszy, że rekrutnicy i przemysłowcy nie mają dostatecznej reprezentacji w Sejmie — postawił kandydaturę p. Ciucheńskiego.

P. Ciucheński dziękuje za zaszczyt, oświadcza jednak, że na razie o kandydaturze jego nie może być mowy.

Wobec tego oświadczenia p. Ciucheńskiego, zabrał głos p. Getritz i postawił wniosek pozytywny, ażeby uchwalić kandydaturę ministra Piętaka.

Prof. Głabiński był zdania, że wybór ten byłby bardzo szczęśliwym. Minister Piętak — jako długoletni radny — zna potrzeby miasta, zresztą wybór ten zwiększył by tylko powagę naszego grodu.

Dr. Byk nie miałby nic przeciwko kandydaturze ministra Piętaka, niemile go to jednak uderzyło, że kandydatura ta podniesiona została w *Ruchu Katolickim*. Temsamem nadało się więc tej kandydaturze piętno klerykalne. Gdyby więc ta kandydatura miała być poważnie traktowaną, trzeba by uchylić choćby pozór klerykalizmu, by nie zrażać tem 3.000 wyborców żydowskich. Mowca skądinąd uważa za niebezpieczną kandydaturę Daszyńskiego. Bardzo łatwo stać się może, że pójdą za nim żydzi i niżsi urzędnicy, a wtenczas szanse miałyby zapewnione.

Rektor Kadzi oświadczył, że poprzednio lekarze postanowili popierać kandydaturę pewnej poważnej osobistości. Wobec jednak wysuniętej kandydatury ministra Piętaka — lekarze będą ją popierali.

Prof. Thulie polemizował następnie z wywodami dra Byka, poczem panowie: Ihnatowicz i prof. Ciesielski w przemówieniach swoich występowali za p. Piętakiem.

Adv. Lilien żąda, że nie ma kandydata i że ten nie wygłosił kandydackiej mowy. Stawia wniosek, by zwołać zgromadzenie wyborców i wezwać ministra Piętaka do wygłoszenia swego wyznania wiary.

Przemawiali jeszcze panowie: Ihnatowicz, prof. Mańkowski, dalej zaś p. Niemczynowski cofnął swój wniosek (z kandydaturą p. Ciucheńskiego) i przemawiał za kandydaturą ministra Piętaka.

W głosowaniu przeszedł wniosek p. Ihnatowicza, ażeby zawiązać się w komitet. Wniosek p. Liliena upadł, przeszedł natomiast wniosek p. Getritza co do uchwalenia kandydatury ministra Piętaka.

Uchwalono w rezultacie utworzyć komitet ściślejszy dla sprawy wyboru posła, w tym też kierunku udzielono prezydium prawo kooptowania.

Równocześnie * powyższem zgromadzeniem, odbywało się drugie, w hotelu „Belle Vue”. Zgromadzenie było poufne, za zaproszeniami, przewodniczył jeden z inżynierów Wydziału krajowego. Zebranych było przeszło 300 osób, przeważnie z inteligencji.

Posel Daszyński wygłosił mowę kandydacką, poczem uchwalono popierać jego kandydaturę.

Teatr.

(„Wróble”, komedia w 3 aktach Labiche'a i Delacour'a, przekład St. Dobrzańskiego. Wznowienie).

Stara, jak świat, komedia Labiche'a, nie postarzała się jednak tak dalece, by trzeba było żałować poświęconego jej wieczoru. Przeciwnie: wznowienie to zapisujemy chętnie na poczet szczęśliwych pomysłów.

Kogo dostatecznie już przygniół ciężar oskarżeń przeciw ludzkości i ludziom, gromadzony tak skwapliwie przez nowożytnych pisarzy dramatycznych, niech nie omieszka obaczyć i posłuchać „Wróbli”. Odletchnie wówczas swobodnie i choćby na czas pewien pozbędzie się czarnych myśli. Bo „Wróble” są apologią optymizmu życiowego. Bohater Blandinett — nosiciel dobroci i miłosierdzia — przebywa pod wpływem zgryźliwego brata, biznesisty w każdym calu, ciężką próbę; traci wiarę w ludzi, chce wyzbyć się miłosierdzia, zaciętrzewiony, omal nie popada w mizantropię.

Ale szczęśliwy zbieg wypadków w czas otwiera mu oczy. Blandinett spostrzega, że był w błędzie, powraca więc na drogę, z której uciec pragnął i postanawia dalej dobrze czynić, gdzie tylko sposobność się nadarza, mile oczy przyknięte na słabości ludzkie, a ramiona zawsze otwarte dla ludzkich nieszczęść.

I jeśli ów dobroduszny poczciwiec wydaje nam się nieprawdopodobny, jeśli zwycięstwo jego szlachetnych instynktów budzi w nas pewne powątpiewania, kto wie, żali winić o to autora? Może raczej duch czasu, pielęgnując i krzewiąc egoizm, jako piętno naszej doby, nie dozwala nam zrozumieć i ocenić jak należy, czynów i rozumowanie Blandinetta?

Bądźco bądź teza: „Czyn dobrze, nie oglądając się na wdzięczność, bo dobry uczynek sam przez się jest źródłem rozkoszy”, ta teza musi w każdym człowieku, dbałym bardziej o dobro powszechne, niżli nawet o polor nowoczesności, zbudzić pewne refleksje. A dziwnem byłoby, gdybyśmy nawet narażając się na zarzut sentymentalizmu — nie westchnęli do czasów, gdy taki Blandinett miał wszelkie cechy osoby realnej.

I dlatego dobrze jest, że „Wróble” wznowiono. Przedstawienie wypadło doskonale. P. Fischer (Blandinett) wprawił sobie iście gołębie serce. Niezrównany był zwłaszcza w scenach walki pomiędzy

wrodzoną dobrocią, a narzuconą mu suggestyą brata, Franciszka, kuszącą go do zwątpienia o ludziach. Na wprost przeciwnym biegunie siłą nogą stanął p. Feldman, jako Franciszek, racjonalista, mierzący wszystko wedle miary pieniężnej, a jednak kapitulujący w końcu dzięki synowi (p. Wostrowski) ze swych nieludzkich „zasad”.

Pp. Kliszewski (Leon), Jaworski (Aubertin) najmniej starannie wykonali swe role. Stanowczo za młodą i za piękną drugą żoną Blandinetta była p. Nałęczówna, podczas gdy p. Jankowska uosabiała zapomniany dziś romantyzm dziewięcioletniej jako Laura Aubertin. Wreszcie pp. Walewskiemu i Zejdowskiemu należało się uznanie za epizodyczne figury szewca i lokaja, wykonane *con amore*. (str.)

Zbrodnia, czy zemsta zdradzonej kochanki?

Na inspekcję policji zgłosiła się wczoraj wieczorem pewna kobieta i złożyła zeznanie, które spiorunowało całą policję.

Właśnie wczoraj popołudniu umarł we Lwowie niejaki M...r, dyurnista. Był on od dłuższego czasu chory, przebywał jakiś czas na Kulparkowie, w ostatnich zaś miesiącach leżał w domu na katar, czy zapalenie kiszek. Koło łoża chorego przebywała stale żona, oraz niejaki K. słuchacz weterynaryi, jak zaś denuncyjująca kobieta doniosła, przyjaciel domu M...rów i kochanek p. M. Otóż zdaniem pani X. M. nie umarł naturalną śmiercią, ale został otruty, morderstwa zaś dopuścić się miał słuchacz weterynaryi p. Franciszek K.

— Zdradzał mnie, choć mi mówił, że mnie kochał, zdradzał również zaufanie M...ra, dla którego kłamał przyjaźń.

Zeznała przytem, że K. jest pijakiem i z całą pewnością w chwili aresztowania można będzie przy nim znaleźć fiaskę wódki.

Do domu M...rów pojechał natychmiast komisarz Łyskowski. W łożu leżały martwe już zwłoki nieboszczyka, obok łoża zaś stał bezczynnie p. Franciszek K. Żona M...ra przebywała u sąsiadów.

Koło K. zarządzono natychmiastową rewizję. Znalezione przy nim w rzeczywistości fiaskę wódki, co gorzka jednak, i co spowodowało jego aresztowanie — znalezione przy nim również paczkę strychniny. Podejrzenie było zbyt wielkie, ażeby można się było wahać, to też komisarz policji wydał nakaz aresztowania K.

Dochodzenie wykazało, że K. przebywał przez trzy ostatnie godziny obok łoża chorego, podając mu, według zaleceń lekarskich — co godzinę 20 kropli opium.

Dalsze śledztwo i zarządzona sekcya zwłok wykaże, czy został rzeczywiście otruty, czy też donosząca o wypadku policji uroiła tylko w swojej głowie morderstwo i wyzyskała sytuację, aby pomścić się za miłość zawiedzioną.

P. Franciszek K., o ile nam wiadomo, cieszył się wielką sympatją wśród kolegów. Jest to chłopak młody, lat zaledwie 25, pracowity i sumienny. Gdy sprawa cała posunie się nieco naprzód — wykryje się, o ile nasuwające się w pierwszej chwili podejrzenia są uzasadnione, lub też, czy dyktuje je tylko akt zemsty za miłość zawiedzioną.

Na razie pana K. osadzono w areszcie. Na podstawie pewnych informacji donosimy, że jest to chłopak bardzo nawet ubogich rodziców i żył prawie — w nędzy.

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 2 arkusz powieści J. Panamarjowa (z rosyjskiego) p. t. „Wnuczka wróżki”.

Dziś w teatrze: o godz. 3 popołudniu „Otello”, tragedia w 5 aktach Szekspira,

O g. pół do 8 wiecz. „Żydówka”, wielka opera w 5 aktach Halevy'ego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było — 2½° R.

Mianowania. Minister sprawiedl. nadał adunktowi sądowemu w okręgu krak. wyż. sądu krajowego Michałowi Bobakowskiemu posadę adunkta sądowego w Żabnie; dalej zamianował adunktami sądowymi auskultantów: Józefa Biesika i Jana Tadeusza Schulza dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, a kandydata notaryalnego Mieczysława Aleksandra Łacheckiego dla Niska.

Poseł Ignacy Daszyński przemawiał będzie w niedzielę, dnia 18 lutego o godz. 10 przed południem, na zgromadzeniu wyborców, które się odbędzie w gmachu teatralnym (wejście od ul. Teatralnej, róg pl. Krakowskiego).

Walne zgromadzenie tow. św. Salomei odbyło się wczoraj popołudniu w sali ratuszowej. Zgromadzenie, które było bardzo liczne, zgaiła dłuższą przemową przewodniczącą towarzystwa p. Jędrwiga Paporowa, poczem p. S. Obtułowiczowa odczytała sprawozdanie za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego dowiedziano się, że dochody wykazały w z. r. sumę 4.223 zł.; a rozchody 3.893 zł. Tow. Salomejek liczyło w ostatnim roku czynnych członków 56, a wspierających 82, opiekowało się zaś 149 wdowami i 154 dziećmi. Na wniosek ks. Gorazdowskiego udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorium, poczem wybrano ponownie przewodniczącą p. J. Paporową, za-

stępczyniami pp. M. Ochenskowską i A. Andrzejewską, sekretarką wybrano p. Obtułowiczową.

Badania nadzorcza Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, odbędzie swe tegoroczne posiedzenia w dniach 15, 16 i 17 marca we Lwowie.

Walne zgromadzenie Tow. polskiej młodzieży rekrutkiej im. J. Kilińskiego, odbędzie się w niedzielę 18 b. m., o godzinie 3½ po południu w kancelaryi Towarzystwa ul. Sobieskiego l. 12, II. p.

Zapewniczony koncert na dochód górników polskich na Śląsku, odbędzie się w niedzielę 25 bm. w sali „Sokoła”. Bilety nabywać można w ciągu tygodnia w księgarni polskiej, Altenberga i w agencji dzienników (Pasaz Hausmana).

Z karnawału. Na zakończenie karnawału dn. 26 bm., urządza akad. koło Tow. Szkoły lud. wieczorek z tańcami w sali Strzelniczy.

Podejrzane posiadanie. Wczoraj wieczorem aresztowała policja w domu przy ul. Mochnackiego l. 29 panią P. pod zarzutem... a właściwie bez zarzutu. Do sklepu złotnika Bardach zgłosiła się popołudniu skromnie ubrana kobieta i ofiarowała na sprzedaż srebro. Złotnik zapytał ją o adres, a gdy mu powiedziała, dał znać policji. Pod wskazanym adresem udał się złotnik wraz z agentem policji. Znalezione w pomieszczeniu całą zastawę srebrną, ponieważ zaś kobieta nie dość jasno się tłumaczyła, przeto ją aresztowano. Czy słusznie — śledztwo dalsze pokaże.

Z Krakowa donoszą nam, że zmarł tam nagle ubiegłej nocy Antoni Stanisław Pruski, obywatel z Litwy, kapitalista, przeżywszy lat 94.

Sieniawa, 16 lutego. Choć śmiało można powiedzieć, że miasto nasze leży jakby na Syberji, bo prawie zupełnie jest odcięte od świata, toć jednak i tu, w tym dalekim zakątku, bawimy się jak możemy najlepiej. Onegdaj odbył się w sali tutejszego Towarzystwa spożywczego wieczorek z tańcami na dochód ubogiej działwy szkolnej, urozmaicony odczytem sędziego dra Koniuszewskiego, p. t.: „Wrażenia z Abazji”.

Żmudzini w Transvaalu. Nowoje Wremia zamieszcza następującą korespondencję z Kowua:

„Ktoby mógł pomyśleć, że w wypadkach, na które obecnie skierowana jest nwoaga całego świata, przyjmują udział i nasi poczciwi Żmudzini. Trzeba wiedzieć, że od 7 czy 8 lat ludność tutejsza emigruje nietylko do Ameryki, ale i do Afryki południowej, mianowicie do Transvaalu, gdzie ich już jest niejedna setka. Emigranci pracują najpierw w kopalniach jako górnicy, a gdy zarobią trochę grosza, rzucają się do handlu lub do przemysłu. Wiemy np. o wypadku następującym: Pewien właściciel z parafii szadowskiej, z pow. szawelskiego, wywedrował trzy lata temu do Transvaalu i niedawno postanowił wrócić do kraju. Sprytny i przedsiębiorczy Żmudzina zdołał zarobić sobie 500 funt. szterlingów, pracując w kopalniach jako prosty robotnik i handlując jednocześnie wódką. Wyjeżdżając z Johannesburga do gubernii kowieńskiej, przestał zebrane pieniądze na imię swego proboszcza, a po powrocie odebrał je i kupił sobie kawał gruntu, na którym obecnie gospodaruje.

W tych dniach udało się nam przeczytać ciekawą list, datowany z Johannesburga 15 grudnia, a otrzymany tutaj w dniu 16 stycznia, pisany przez b. podoficera artylerji, Warejkisa, obecnie przezwanego Warrensonem. Warejkis pisze, że w sumy Transvaalu panuje zupełny spokój i przekonanie o pomyślnym końcu wojny. Handel jest bardzo rozwinięty i nie na wojnie nie ucierpiał. Deszcze padają często. Urodzaj bardzo obfity, ale nie będzie komu zbierać plonów, gdyż wszyscy mężczyźni od 16 do 60 lat poszli na wojnę. Boerowie przysięgli zwyciężyć lub zginąć — gdy mężczyźni zabraknie, pisze Warejkis, pójdą baby i dziewczki i dodaje, że dla kobiecego pospolitego ruszenia przygotowuje się już odpowiednie umundurowanie i zapasy amunicji.

„Sam Warejkis, jako obcy poddany, nie dostał się na teatr wojny, ale został w Johannesburgu, gdzie otrzymał dowództwo nad czterema armatami fortecznymi.

W Transvaalu zaprowadzono obecnie paszporty, czyli t. zw. Verblift Certificat; Warejkis wy dostał taki paszport od konsula francuskiego. W Johannesburgu zaprowadzono stan obłożenia i wieczorem nikt nie ma prawa wychodzić na ulicę bez osobnego pozwolenia na piśmie. Drożyzny dotychczas nie ma. Z ogólnej liczby kopalni złota, pracuje obecnie 19, z których 9 należy do rządu, reszta zaś do towarzystw i osób prywatnych. Kopalni węgla jest 9 i wszystkie pracują po dawnemu.

Na zakończenie karnawału 26 bm. urządza akademickie koło Tow. „Szkoły ludowej” wieczorek z tańcami na Strzelniczy.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 15 lutego b. r. Jurkiewicz Anna, zarobnica, lat 40, gruźlica. — Koraleczak Kazimierz, lat 8, gruźlica. — Klak Józef, miesiąc 2½, zapalenie płuc. — Głuszcak Jan, piechur, lat 24, gruźlica. — Hapern Luzes, 2 miesiące, dżawki. — Blatt Chewe, lat 78, uwiadł starczy. — Seelig Olimpia, wjowa po staroście, lat 63, przywóz zwłok z Tlumacza. — Wald Fryderyk, lat 14, choroba Brighta. — Raczynski Antoni, furman, lat 62, zapalenie oskrzeli. — Stefanów Bazyli, piechur, lat 23, gruźlica. — Czolig Bazyli, żołnierz trena, lat 23, tyfus. — Oleś Stanisław, syn zarobnika, 9 miesięcy, zapalenie opon mózgowych. — Tymński Leopold, woźny pocztowy, lat 43, rak przelyku. — Kalinowska Marya, zarobnica, lat 60, gruźlica. — Haran Anna, lat 30, miesiąc jajnika. — Słopczak Janina, lat 4, gruźlica. — Kossowska Wiktoria, lat 40, gruźlica płuc. — Dziużyńska Marya, 13 miesięcy, zapalenie płuc. — Szurliń Józef, syn stolarza, 1 miesiąc, zapalenie oskrzeli. — Kuryłowicz Zofia, lat 6, gruźlica. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych — Razem 23 osób.

Wielka redukcja na dochód funduszu zapomogowego pomocników handlowych odbędzie się dnia 24 b.m. w wielkich salach przy ulicy Bernsteina l. 11 z nader urozmaiconym programem. Wstęp 1 kor. Biuro komitetu, Rynek l. 12, od godziny 7 do 10 wieczorem.

Z kraju.

Stanisławów, 10 lutego.

(Z karnatawui).

Nie zatarły się wrażenia po balu kolejowym. Oto garść wrażeń dorywczych.

Scenę zamieniono w czarowny namiot, udekorowany emblematami kolejowymi, gdzie wśród klombu zieleni, kwiatów oświetlonych różnokolorowymi lampkami elektrycznymi i wodotrysku, ochładzającego atmosferę balową sali, stworzono zaciszny przybytek dla par szukających spoczynku lub samotności.

Już o godzinie 10 wieczorem zawrzało życie balowe przy dźwiękach muzyki wojskowej pp. 95. Wśród zebranych, znajdowali się przedstawiciele wszystkich sfer towarzyskich naszego miasta; oprócz kolejarzy miejscowych i przybyłych osobno w tym celu z prowincji były bardzo licznie zastąpione inne gałęzie służby państwowej, oraz przedstawiciele wojskowości, a między innymi widzieliśmy marszałka powiatowego p. Brykezyńskiego, feldmarszałka-porucznika Maloveca, generała br. Borneburga, ks. Lobkowicza, radcę dworu i starostę Prokopczyca, burmistrza dr. Nimhina.

W komplecie zjawili się na sali balowej płeć piękna — tak młotki, jak i panny — w nader gustownych i wykwintnych toaletach, a przeważały barwy jasne. Do pierwszego kadryla stanęło 103 par. Tańce prowadzili bracia Skwirczyńscy z prawdziwym mistrzostwem i zyskali ogólny poklask. Wśród bardzo milego nastroju, bawiono się obojętnie do godziny 7 rano; bal niezawodnie pozostanie na długo w milej pamięci nadobnych damerek. Współzawodniczek o miasto królowej było tak wiele, że niepodobna wydać stanowczego sądu.

Szczere uznanie należy się komitetowi zabawowemu pod kierownictwem p. Gayera, zast. dyrektora kolei państwowej i sekretarza kolej. dr. Holyńskiego za trudy poniesione około urządzenia tego balu, a nad inżynierowi p. Krupce za efektowne udekorowanie sali. (str.)

Kilimy gliniańskie.

Od p. J. Jurajdy, kierownika krajowej szkoły tkackiej w Glinianach, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W artykule, umieszczonym w *Słowie Polskiem* z dnia 10 b. m. (porannym) pod tytułem: „Nasz przemysł artystyczny“, zaszczyt autor zakład nasz króciutką wzmianką o naszych kilimach, przeznaczonych na wystawę paryską.

Ponieważ tych kilka słów krytyki, dla naszego zakładu niepoehlebnej, opartych jest na fałszywych informacjach, zmuszony jestem podać następujące objaśnienie, do czego skłania mnie zwłaszcza końcowy frazes, odnoszący się wprost do mojej osoby, jako kierownika.

Tutejsze Towarzystwo tkackie (więc nie szkoła tkacka), otrzymała od p. Kovatsa zamówienie na 3

Azya centralna.

(Dokończenie).

Ludność tutejszą stanowią przeważnie Mongoli, a obok nich Chińczycy, urzędnicy i kupcy, Turki, wiele plemion turkietańskich o rozmaitych nazwach Kirgizi, Kalmucy, Tunguzi, Tybetańczycy, Dungan, chińskie pokolenie muzułmanów, oraz Iranowie, ci ostatni w Tybecie i Kaszgarii. Są to po części wyznawcy buddyzmu, tawizmu, konfucjonizmu, oraz mahometanizmu, a wyjątkowo chrystyanizmu, i to potajemnie. Ale co jest szczególnego, oto że według podróżnika Kozłowa, w pustyni Kobbé, koczują dziki człowiek parami, z gatunku Ainosów, „Kyz-kiik“, cały futrem obrosły, który ma kolor sierści młodych wielbłądów, a żyje wyłącznie roślinami i nie może znieść mieszkania. Rządzą zaś tą ludnością mandaryni chińscy „daotaje“, general gubernatorowie i młodszy „najony, ambanie, wany, beki, ohurdy itd“, z tem, że każda narodowość ma swych własnych urzędników, acz należących do rządu chińskiego. Większe miasta, jak Urumczy, Kuldża, Jarkiend, Kaszgar, Turfan — są lichy zabudowane, a z powierzochności mało co się różnią od tureckich w Małej Azji lub w Persyi miast. Przemysł tutejszy, prócz hodowli bydła, u koczujących plemion i rolników osiadłych — jest prawie żaden.

Handel zaś cały niemal w rękach Chińczyków, którzy tutaj karawanami swoi i zagraniczny towar ze swych wielkich centrów handlowych weale tanio sprowadzają. Dopóki Rosya nie zajęła krajów t. zw. Zakaspijskich, Anglia przez Indusów prowadziła tutaj dosyć ożywiony handel; ale teraz tę ostatnią pierwszą zupełnie wyparła, dostarczając swe towary, liche co prawda, lecz daleko tańsze od angielskich. Cały ten kraj dróg nie ma, i jedna tylko linia telegraficzna, która się w Chami rozdziela na dwie gałęzie: dzungarską i kaszgarską — obsługuje te olbrzymie odległości dosyć nieregularnie, z powodu nader prymitywnej jej budowy przez Chmczyków. Geograficznego zdjęcia tych krajów dokonali dwaj

dywany smyrneńskie, oraz kilka kilimów, między tymi jedną parę portyer, dla pawilonu galicyjskiego przemysłu artystycznego na wystawie w Paryżu. Ponieważ Towarzystwo własnego technicznego kierownika nie posiada, a w sprawach, wymagających większych wiadomości fachowych, udaje się zwykle do mnie, uczyniło tak i w tym wypadku. P. Kovats nadesłał szkice wszystkich robić się mających rzeczy, podał kolory, ja zaś zająć się miałem sporządzeniem rysunków technicznych, oraz nadzorem nad wykonaniem w warsztacie. Gotowe rysunki wysłano raz jeszcze do aprobaacji, zwłaszcza co do kolorów nie chciałem w tym wypadku brać żadnej odpowiedzialności na siebie, gdyż również i według mego zdania dostarczone rysunki do kilimów się nie nadają. Wełna została specjalnie na ten cel zamówiona, przyczem farbiarz jako wzór otrzymał bądź to oryginalne szkice p. Kovatsa, bądź próbki wełny, na które się zamawiający poprzednio zgodził. Po ukończeniu dywanów oglądał p. Kovats raz jeszcze prawie wszystkie dywany w Glimanach i znalazł je zupełnie identyczne ze szkicami.

Dalsze przekonywanie, że rysunki na dywanach nie są nasze własne, jest chyba zbyt bezczem. Publiczność zna aż nader gliniańskie kilimy, i możnaby skonstatować, czy jest choćby jeden z wystawionych podobny do kilimów, wyszłych kiedykolwiek z naszego warsztatu.

Szkola sama jako taka, nie wystawia nic oprócz tkanego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który jednak nie znajdował się na wystawie we Lwowie.

Tyle co do samego przedmiotu.

Kto ma jakie takie pojęcie o handlu, wie doskonale, że ten krótki ustęp w artykule, pisanym niezaprzeczenie z wielką znajomością rzeczy, może zadać ciężki cios przedsiębiorstwu, które często z ostatnim wysiłkiem boryka się z najrozmaitszymi trudnościami, o jakich nie śniło się nawet ludziom przy zielonym stoliku. Nie mówię już o tem, w jaki sposób odbiłyby się to na kierowniku, któremu przez skomponowanie wzoru lub dobór kolorów przytrafiłoby się obrazić czyjeś estetyczne uczucia.

W końcu wypadka podnieść jeszcze i tę okoliczność, że autor pomimo iż w *Słowie* i w innych dziennikach mógł wyczytać, (co zresztą i sam w dalszym ciągu swego artykułu zaznacza) mianowicie, że cały pawilon jest właściwie dziełem jednego człowieka, rysunki bowiem wszystkich prawie wystawionych przedmiotów, pochodzą od p. Kovatsa, wyłącza naszą szkołę, a kompozycje wzorów nam przypisuje.

Także uczony.

Ferdynand Hoesick: „Szkice i opowiadania historyczno-literackie“. Warszawa 1900. Gebethner i Wolff, str. 489.

Jest pewien rodzaj powieści, bardzo ceniony i popularny, który można nazwać plotkarskim. Zaspakaja on w zupełności potrzeby duchowe tej „inteligencji“, która czasu nie może zabić zagładaniem do garnków, podsłuchiowaniem rozmów, roztrząsaniem toalet swoich sąsiadów — potrzebuje dla harców swego ducha szerszego pola. Jest jednak wyższy

jeszcze stopień inteligencji. Jej nie wystarczą „plotki i prawdy“ — pewnemi są tylko plotki — odnoszące się do osób z sąsiedztwa i rozmaitych fikcyjnych bohaterów i bohatererek; ofiary ich gadulstwa i nudów muszą należeć do wielkiego świata... I im większy ten świat, o którym fabuła opowiada, tem większa jest inteligencya opowiadacza i słuchaczy...

Jednym z najinteligentniejszych *essayistów* w naszej literaturze jest bezwątpienia p. Ferdynand Hoesick, tytułujący swoje plotki literackie czasem „studiami“, czasem „bibliografią psychologiczną“, a jak w ostatnim swym występie „szkicami“. Nie trzeba jednak zbyt głęboko je studyować, by poznać, że i do tego skromnego tytułu prawa nie mają. Są raczej „opowiadaniem“, ale nie p. Hoesicka, lecz innych autorów, a powtórzonemi przezeń w sposób częstokroć niedołężny i... niefortunny. Niefortunność ta może się równać chyba z niezmierną „autora“ naszego pretensjonalnością. I tak zatytułował on pierwszą część swych „opowiadań“ — „fragmentami historycznymi“. Myślałby kto, że szanowny historyk zestawiał źródła, poczynił jakieś ciekawe odkrycia i, nie mogąc ich opracować szczegółowo, związać z wydarzeniami całej doby — przedstawia tylko fragmentarycznie. Tymczasem p. Hoesick urządza się wygodnie. Pierwsze jego opowiadanie o św. Kazimierzu jest streszczeniem odnośnej rozprawy dr. Papée'go, drukowanej w *Ateneum*. Tu p. Hoesick przytacza przynajmniej źródło.

Następuje rozprawa druga „Sobieski i Marysienka“, będąca najzwyczajszym reporterskim wyciągiem z dzieła Korzona *), a p. Hoesick nie uważa nawet za stosowne nadmienić, kogo spłądował. Zło się wyraził, pisząc, że sprawozdanie to „reporterskie“. Od dziennikarza wymaga się dzisiaj łatwego orientowania się, odróżniania w każdej sytuacji spraw ważnych od drugo- i trzeciorzędnych, oraz pięknego, a przynajmniej poprawnego języka. P. Hoesick zaś pisze polszczyzną szkaradną, bez barwy i blasku, zdaniem ohydnie zbudowanemi.

„Nie da się zaprzeczyć — cytuję na chybił trafił ze str. 27 — *niestety*, że między pobudkami, któremi się powodowała Marysienka, kiedy się go dziła zostać żoną Sobieskiego (do którego zresztą czuła zmysłowy pociąg), było i to również, że jako pani marszałkowa w. k. i starościna jaworowska zyskiwała nierównie lepszą pozycję materialną, *aniżeli* pozycya, jaką mogła mieć, jako wdowa po ordynacie Zamojskim, jako wdowa, której bez procedury nie wydanoby i czwartej części tego, co się jej należało“.

Proszę przeczytać zdanie to głośno, rozważyć jego konstrukcję i pomyśleć, że tak torturuj język „esteta“, chwalać się (str. 469), że lepiej rozumie Słowackiego, niż Klaczko! Tyle język — a bystrość umysłowa? Pisarz, pragnący na podstawie pokąźnego dzieła Korzona popularnie przedstawić dzieje romansu Sobieskiego, ma zadanie bardzo wzięte; p. Hoesick w tym romansie nie dostrzega jednak cech wielkości duszy i patriotyzmu późniejszego obrońcy Wiednia, pomija też kuszenie Marysienki, by Sobieski się przeniósł do Francji, czemu

*) Dola i niedola Jana Sobieskiego.

jezuici: Hallerstein i D'Espina, jeszcze w latach 1760 i 1765, ale prace te topograficzne dopiero na początku XIX wieku drukiem ogłoszono; aczkolwiek nie zupełnie dokładne te mapy, ale szerokości i długości geograficzne w nich są dosyć wiernie podane. Szczegóły topograficzne wypełniają na tej mapie i częściowo ją korygują rosyjscy domniemani podróżnicy, a właściwie oficerowie sztabu generalnego i inżynierowie, którzy robią tutaj od lat 25 ciągłe studia strategiczne i dróżnicze, w celu owdładnięcia centralną Azyą, aby ułatwić flankowe najechanie Indji podczas operowania głównego korpusu od Heratu i Afganistanu w ogóle.

Ktoby chciał rozwikłać zagadkę, jak mógł taki niedoczny polityczny i umysłowy, jak Chiny, przetrwać blisko 5 tysięcy lat (4840), znajdzie na to odpowiedź w nieprzebranych pustyniach Azji środkowej i lodach Sybiru, które dotąd je zwycięsko brońły oraz dozwoliły dojrzeć światoburczym planom Czyngiz-chana. Rosya, która dawniej, od czasów jeszcze scytyjskiego nad nią panowania, była holdownym krajem chińskim — tradycyjnie przyjęła politykę pustyni i z nich sama postanowiła zrobić użytek, przenosząc część swego państwa po za takowe, aby tym sposobem mieć wierne schronisko na wszelki wypadek, bądź pogromu zewnętrznego, bądź przewrotu rewolucyjnego. W tym też, a nie innym celu tak szybko pobudowała ona swą Transkaspijską kolej aż do Samarkandy, tej właściwej stolicy Centralnej Azji. Nie kontentując się tem, wszystkie większe oazy poobsadzała wojskiem, jako eskortą niby swych konsulów, tam rezydujących, a którym ślepo są posłuszni chińscy mandaryni i wszelkie władze krajowe. Jej wojskowi uczeni, począwszy od Przewalskiego, Piewcewa, Bogdanowicza, Zaborowskiego, a kończąc na ostatnim kapitanie sztabu Kozłowie, zeszedł wiosny z oddziałem wojska do Nian-shanin i Wschodnio-tybetańskich gór wystanym — wypracowali najdokładniejsze marszuty i statystyczne dane, aby zużytkować należycie pod względem wojskowym i politycznym te kraje. Dni istnienia Chin są tym sposobem policzone, ale zanim nastąpi ich koniec, Rosya chce się posłużyć Centralną Azyą,

aby zdobyć Indye W., z których Anglicy panują nad całą Azyą. Na ten cel zorganizowała ona potężną armię z żywiołów azyatyckich i kaukaskich, którym następnie w pomoc przyjdą zbuntowane ludy Indji, nad czem pracuje blisko sto lat, t. j. gdy ear Paweł z generałem Bonapartem o zabór ich traktował (1801). Rosya najprzód zawiadnąć musi Indjami, i dopiero się pania Azyi całej stanie.

Wiedzą o tem dobrze Anglicy i dlatego Knight, w swem dziele „*Where three empires meet*“ pisze: „Grombaczewski na czele małego oddziału kozaków bawił w Kundzucie. Otóż na wieść o tem, że oficer rosyjski znajduje się między nimi, górale powzięli przekonanie, iż Car Biały ma zamiar ich stroną wziąć w walce z Anglią, i dlatego też powstali“. Jak kruchą jest pozycya Anglików w Indjach przeciwko Rosyanom, najlepiej dowodzą słowa generała Mac Gregora, szefa sztabu indyjskiej armii, powiedziane w r. 1884: „W chwili, gdy Herat przez Rosyan zajęty zostanie, nasz orok dostanie cios tak okropny, taki rozstrój nastąpi w samem sercu Indji, że mienawisz całego kraju w biały dzień wybuchnie przeciwko nam. Nasze finanse wówczas pochylą się ku bankructwu. Nasza armia z krajowców będzie laską złamaną w naszym ręku“.

Logika Anglików nie poszła dalej po za własny interes, ale świat cały widzi coś więcej doniosłego w zajęciu Indji W. przez Rosyę, która, stawszy się przez to pania całej Azyi, stanie jako władczyni absolutna blisko miliarda ludności, ślepo posłusznej, i dwóch oceanów. Wówczas pod jej stopą olbrzymią zgniecioną zostanie wolność Starego Świata, a i Nowy Świat struchleje przed nią, i będzie jej słuchał pokornie. I podobne światowładztwo, dotąd nie możliwe, przy nowożytnych wynalazkach może się stać groźną rzeczywistością. Rzecz przy tem dziwna, oto Piotr W. wziął pierwsze nauki zbudowania wielkości Rosyi u Holendrów, i ciż sami jako Boerowie, dopomagają dziś nieświadomie do dokończenia jego światowładczych zamysłów. W. K.

on tak się oparł — natomiast wydatnia p. Hoescik z szczególnem zamilowaniem wszystkie zajęcia dra- styczne i dwuznaczne owego romansu, i to talent... literacki!

Trzeci „fragment historyczny“ nosi tytuł „Wilhelm I. i Eliza Radziwiłłówna“. Naturalnie — także streszczenie cudzej książki, ale oryginalnie pogłębione „psychologicznie“. Wspaniale wygląda p. Hoescik, jako psycholog. Metoda jego polega na „wmyślaniu się“ w cudze dusze, na pakowaniu do sere obcych — trocin własnej erudycji, notabene najfatszywiej zastosowanej. Przedewszystkiem erudycya! Zaspąca czytelnika gradem wielkich słów, nazwisk, cytatów i w ten sposób dać mu uczuć swą potęgę. Czasem jest ona wprawdzie... bez sensu. O późniejszym pierwszym cesarzu zjednoczonych Niemiec pisze p. Hoescik, że „nie był królewiczem z kategorii Hamletów, choć na starość można go było przyrównać do poczciwego (!) ojca Hamletowego“. Co to znaczy? Oto, że p. Hoescik korzysta z okazji, by zadokumentować, że wie o istnieniu Hamleta.

I tego rodzaju erudycją nalaadował całą książkę. Jedną z rozpraw zatytułował: „Słowacki potomkiem... astrologów“. Tytuł ten zaciekawia, a zarazem zawiera twierdzenie. Wynika z niego, że autor „Kordyana“ pochodził od astrologów. Czyż tak? Czytamy artykuł i dowiadujemy się, że jacyś Słowacy byli w XVI. wieku astrologami (erudycya z... Orgelbrand!). przy sposobności wypisuje nam p. Hoescik wszystkie ustępy z pism Juliusza, odnoszące się do astrologii (cytat!), a w końcu dowiadujemy się, że, czy poeta z rodziną astrologów był spokrewniony — nie wiadomo. Inny szkic, czy opowiadanie nosi tytuł „Rafał i Fornarina w życiu Słowackiego“. Znowu bardzo obiecujący tytuł i obiecujący cytat o „smakowaniu Słowackiego w Rafała pierwszej manieri“, tj. z epoki peruginowskiej i florentyńskiej, przeczem p. Hoescik najblędniej pisze, że to „zasmakowanie“ przypada na r. 1836, a więc na całych lat 40 (!) przed narodzeniem się teoryi o prerafaelizmie. Ale do czego to wszystko zmierza? Oto nasz esteta opowiada nam o awanturce miłosnej Słowackiego „z prostą dziewczyną“ we Florencyi i ciągle rzuca frazesy, że nasz poeta był „jak Rafał upojony pocałunkami i pieszczotami Fornariny“, że doznawał „Rafałowskiego rozigrania zmysłów“, że była to „idylla à la Rafał“... jednym słowem dla brzmienia, dla cytatu, splata kilka imion, nie nie mających wspólnego, razem — jakoby istniało spocyalnie „Rafałowskie rozigranie zmysłów“, jakoby poeta nasz, chcąc się „rozigrac“, musiał koniecznie — à la Hoescik — wpatrzeć się w jakąś plotkę historyczną, i jakoby między harmonijną, wiecznie młodą i pogańską naturą wielkiego malarza, a naszym późniejszym Towiańczykiem, który raz z tyko się „rozigrac“, istniało głębsze podobieństwo... A wszystko to dia „psychologii“ i erudycyi!

Jesteśmy jednakże jeszcze w części pierwszej, historycznej dzieła p. Hoescika „Saragossa“. Tak jest zatytułowany „fragment“, zaczynający się od wrażeń, doznanych przez autora na stacyi kolejowej w owym mieście, tak pamiętnem dla nas z kampanii 1808 r. Oddychamy. Chwała Bogu, przecie raz wyjdziemy ze sfery erudycyi i psychologii w świat żywy, przecie autor „szkiców i opowiadań historyczno-literackich“ zajrzy do archiwum, do dokumentów, do pamiętek polskich. Jako żywo — nie. Dowiadujemy

się tylko, że p. Hoescik do miasta nie zajrzał, lecz przez kilka godzin na peronie... dumał. I jak? czy miał myśli własne, impresje osobiste, idee jakas oryginalna? Nie, autor każe nam wierzyć, że w ciągu tych kilku godzin przesunęło mu się po głowie kilkanaście stronnie dosłownych cytatów z dzieł, opisujących ówczesną kampanie francusko-hiszpańską! I na tem koniec. P. Hoescik stał na peronie, dumając cytatai i pojechał. Tak powstało — opowiadanie. Bibulasta natura naszego estety nie występuje nigdzie wyraźniej. Wobec straszliwych obrazów z o- bieżenia i walki w Saragossie, przechodzących swą okropnością wszystko, co z wojen napoleońskich znamy (mordowanie zamkniętych w szpitalu waryatów, bezczeszczenie zakonnic etc.) p. Hoescikowi nie nasuwa się ani jedna refleksya, ani jedno wrażenie — on cytuje.

I ma słuszną. Książka jego i tak musi się podobać. Szkic pierwszy jest religijny, drugi — lubieżny, trzeci — romansowy, czwarty — opisuje okrucieństwa. I nadobno czytelniczki nie miałyby w takich plotkach smakować!

Nie opuściliśmy ani jednego „fragmentu historycznego“. Należałoby teraz przejść do innych działów grubego tomu — to się chyba nie oplaci. Metoda naszego uczonego już znana. Plotki na tle wielkich zdarzeń i wielkich ludzi — oto jej treść. Gdzieśgdzie są te plotki dość nawet ciekawe, gdzieśgdzie cytaty posklejane zgrabnie, ale charakteryzują one doskonale, jak kart z życia wielkich ludzi pisać nie wolno. Nie wolno — bo sięgnąć w ich tajemnice, nie warto opisywać, „wie er sich räusperit, wie er spuckt“, gdy nie otwieramy sobie w ten sposób okienka do duszy wielkiej, idei wielkiej. Tymczasem ciekubracze p. Hoescika wytwarzają tylko ów wstrząs płaskości, banalności, w którym tytaniczne nawet postacie i olbrzymie myśli, jak w szkiele wypuk- lemu wydadzą się malomi i koszlawni.

P. Hoescikowi nie zaszkodzi to pewnie we względach wdzięcznej publiki i oficjalnego naszego urzędu patentowego, udzielającego marki na znakomitość. Niedarmo bowiem oburza się p. Hoescik na „skandal“, urządzony przez takiego Lelwela i takiego Słowackiego na obchodzie demokracji polskiej ku czci Lafayetta, niedarmo korzysta z każdej okazji, by bić czołem przed majestatem Tarnowskiego, Kazim. Morawskiego i wielu innych. F.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 17 lutego. Zamknięcie giełdy popołudniowej. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 236.75, Akcje węg. Zakładu kredytowego 187.50, Akcje anglo-banku 124.—, Akcje Unionbanku 155.—, Akcje Länderbanku 118.75, Akcje Bankvereinu 136.50, Akcje Bodencredit 246.—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 138.—, Akcje kolei południowych 27.60, Akcje Tramway A. 188.25, B. 133.25, Akcje kolei Elbethal 125.—, Akcje kolei półn. 209.—, Akcje kolei czern. —, Akcje Alpiny 273.50, Akcje Rima Muranyi 324.—, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 594.—, Akcje Fabryki broni 183.50, Akcje tureckie tytoniowe 138.50, Oblig. węg. ind. 95.60, Renta majowa 99.95, Austr. Renta koronowa 99.55, Węg. Renta koronowa 94.10, 56 l. Lisy Tow. kred. ziem. 94.25, 4 proc. lisy Banku kraj. 96.—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 100.20, 4 proc. lisy Banku hip. 92.75, 4 1/2 proc. lisy Banku hip. 98.50, 5 proc. lisy Banku hipot. 109.—, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 96.90, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z r. 1893 94.—, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 91.40, Losy tureckie 125.50, Marki 118.15, Ruble 255.25.

Tendencya ponimo silnych notowań z zachodu bez ochoty, papiery górnicze i kolei miejskich słabe. Lombardy silne. Berlin, 17 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 237.10, Staatsbahny 141.10, Lombardy 27.70

Austr. złota renta 100.90, Austr. srebrna renta 99.75, Węg. złota renta 100.25, Disconto Comandit 194.60, Laura 275.10, Bochumer 272.—, Harpener 227.50, Kolej Ostpreussen 90.75, Keta Mittelmeer 98.60, Kolej Meridional 134.75, Kolej Henry 114.70, Renta włoska 94.20, Południowa 28.14, Mławka —, Turki 122.75, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —, Bustiebrady 310.50, Austr. banknoty 109.85, Alpiny —, Dowizy na Wiedeń (długie) 169.30, Dowizy na Wiedeń (krótkie) 169.20, na Paryż (krótkie) 80.65, na Amsterdam 168.10, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.32. Silne.

Budapeszt, 17 lutego. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 237.30, Staatsbahny 141.20, Lombardy 29.90, Alpiny 27.6.—, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 99.54, Austr. złota renta 100.70, Węgierska złota renta 99.—, Unionbanki 154.—, Akcje elektr. 146.—, Kolej półn.-zach. 126.—, Usposobienie spokojne.

Paryż, 17 lutego. Wczorajsza giełda Ciel. foncier 707.—, 4 proc. pożyczka r. 1896 r. —, Grecka pożyczka —, proc. hiszpańskie Extérieurs 68.52. Spokojne.

Berlin, 17 lutego. Wczorajsza giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 237.10, Staatsbahny 141.10, Lombardy 30.25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.50, Ros. banknoty (alt.) —, Disconto Comandit 194.60. Usposobienie silne.

Warszawa, 17 lutego. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 237.10, Lombardy 29.50, Staatsbahny 141.—, Austr. złota renta 100.30, Węgierska złota renta 99.25, Srebro — 81, płacono 81.50, żądano. Srebrna renta 99.20, Włoskie 93.90. Losy z 60 r. 140.—, Usposobienie spokojne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 17 lutego. Pšenica na kwiecień 7.71 do 7.72, pšenica na październik 7.91 do 7.92, żyto na kwiecień 6.46 do 6.47, owies na kwiecień 5.06 do 5.08, kukurydza na maj 5.11 do 5.12, rzepak na sierpień 1900 r. 12.25 do 12.35

Wiedeń, 17 lutego. (Giełda zbożowa).

Na wczorajszej giełdzie sprzedawano: Pšenica na wiosnę 0.— do 0.—, pšenica na jesień 8.13 do 8.12, żyto na wiosnę 0.— do —, żyto na jesień 0.— do —, owies na wiosnę 5.36 do —, owies na maj czerwiec 5.47 do 5.48, kukurydza na maj czerwiec 5.38 do 5.39, rzepak na sierpień wrzesień —.—.

Zresztą notowano w końcowych obrotach: Pšenica na maj czerwiec 7.98 do 7.99, żyto na wiosnę 6.77 do 6.78, żyto na jesień 6.85 do 6.86, rzepak na sierpień wrzesień 12.50 do 12.60.

Końcowe notowania: Pšenica na wiosnę 7.92, żyto na wiosnę 6.80 do 0.—, owies na wiosnę 5.38, kukurydza na maj czerwiec 5.36 do 5.35, Spirytus za 100 hkt. 40.— do 40.40. Tendencya silniejsza.

Wiedeń, 17 lutego. Cukier surowy (za 100 kilo) 26.— do —. Spokojnie. Nafta galicyjska niezmienną. Spirytus 39.60 do —.

Praga, 17 lutego. Cukier. K. 26.— do 26.05.

Berlin, 17 lutego. Banknoty austr. 84.60. Spirytus 47.20.

Hamburg, 17 lutego. Kawa Rio loco ordyn. 35 do 37, prawdziwa ordyn. 38 do 39, dobra 40 do 42, Santos Good na marzec 37.25, na maj 37.25, na wrzesień 38.—, na grudzień 38.75.

Havre, 17 lutego. Kawa Santos Good Average na luty 45.75, na czerwiec 46.50.

Paryż, 17 lutego. Trzyprocent. renta 100.65 Maka 26.70.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Hossowski.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Z dnia 16 lutego 1900 r. ułożony procentowo w walucie koronowej.

Table with 2 columns: instrument (e.g., 1 zlr. a. w. lub w. srebrze), and 2 columns of rates.

Ogólny dług państwa.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Renta papierowa), and 2 columns of rates.

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Renta złota wol. od pod.), and 2 columns of rates.

Obligacje kolejowe.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Kol. Arcyksi. Albrechta), and 2 columns of rates.

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table with 2 columns: instrument (e.g., Kol. Arc. Albrechta), and 2 columns of rates.

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Węg. złota renta), and 2 columns of rates.

Inno publiczne pożyczki.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Poż. kraj. Bukowiny), and 2 columns of rates.

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

Table with 2 columns: instrument (e.g., Austr. zakł. kred. ziem.), and 2 columns of rates.

Obligacje z prawem pierwszeństwa

Table with 2 columns: instrument (e.g., Kol. Lwów-Czer.-Jassy), and 2 columns of rates.

Różne losy.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Austr. zakł. kr. z obl. pr.), and 2 columns of rates.

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Table with 2 columns: instrument (e.g., unkw. kol. lok. (akc. plerw.)), and 2 columns of rates.

Akcyje banków (za sztukę).

Table with 2 columns: instrument (e.g., Banku Anglo austr.), and 2 columns of rates.

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Galic. karpac. wst. tow.), and 2 columns of rates.

Waluty.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Punkt cesarski), and 2 columns of rates.

Berlin, dnia 16 lutego.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Pozn. listy zastawne), and 2 columns of rates.

Warszawa, dnia 16 lutego.

Table with 2 columns: instrument (e.g., listy Bkwidne), and 2 columns of rates.

Petersburg, dnia 16 lutego.

Table with 2 columns: instrument (e.g., Rosyjska pożyczka prem.), and 2 columns of rates.